PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi co sobota. Cena przedpłaty dla odbierających we Lwowie, w biurze redakcyi, pod l. 881 1/4, wynosi 5 złr. a na prowincyi wraz z przesyłką pocztową i kopertowaniem, 6 złr. m. k. rocznie. Można także prenumerować i półrocznie.

N. 19. **Dnia 12 maja, 1849.**

O układach z robotnikami gospodarskiemi.

Artykuł w nrze 5 Pamiętnika gospodarskiego pod tytułem powyższym niezawodnie byłby dobry, gdyby ludzie tak z jednej jak i z drugiej strony byli tyle wyrozumiali uznać ten wniosek za taki; oraz żeby mieli tyle zamiłowania dobra własnego — i cudzego — aby się nie pytali, w razie ugodzenia się z drugim na dziesiąty grosz czystego zysku: co ten przy mnie zarobił? ale co ten przy mnie a ja przy nim zarobiliśmy? aby nie obliczał samej dziesięciny tylko, ale aby obliczał swe dochody i badał czy takie jak były przedtem, lub się powiększyły o jakąś i o jaką część? Okrom powyższych sprzeczności wniosek autora J. Ż. ma dziś więcej przeszkód, tak dalece, iż albo tylko wyjątkowo, lub wcale zastosowanym być nie może.

Co się tyczy w ogóle rozpraw nad układami z robotnikami gospodarskiemi, zdaje mi się iż wszyscy autorowie jeden i ten sam błąd popełniają. Każdy bowiem jak i autor J. Ż. dąży do szczęśliwego rozwiązania zadania w ugodzie z robotnikami. Gdyby zaś to rozwiązanie nastąpiło, śmiem się zapytać: z jakiemito robotnikami galicyjscy i w podobnych stosunkach zostający innego kraju, obywatele chcieliby tę ugodę zawierać?

Co innego sądzić nie można jak tylko, iż piszący w tym przedmiocie są mieszkańcami kraju, w którym nie świt, ale przed świtem powstała wrzawa przybyłych już robotników budzi ich ze snu; czego można doznać w Badeńskiem, Wirtemberskiem i innych krajach niemieckich a stosunkowo może na Szląsku i w Poznańskiem, w których ludność nieposiadająca własności ziemskiej ciśnie się licznie do każdej roboty, zkądby z korzyścią wyjść mogła. Tam niezawodnie wszystko zależy od szczęśliwego rozwiązania przez autora J. Ż. przytoczonego zadania. Lub tacy, którzy czytając rozprawy o ugodzie z robotnikami, albo będąc podobnym ugodom przytomni za granicą, nie obejrzeli się w domu badając ażali znajdzie się przedmiot o którym rozprawiać chcemy?

Napis o układach z robotnikami zmienićby raczej należało na napis: o wyszukaniu robotników gospodarskich. Bo i w rzeczy samej niech mi kto pokaże tych robotników? Czy może dawnych poddanych a dziś wolnych ludzi posiadających przestrzeni ziemi od 6 do 30 morgów? Czy może tak zwanych komorników? Pierwsi szczęśliwi iż są wolni od pańszczyzny, od tej czarnej niewoli i swobodnie mogąc oddychać biorą się na podziw żwawo do obrabiania swych gruntów, myśląc o pańskich wtenczas tylko, gdy nie ma pieniędzy na sól, żelazo, obuwie i t. p. potrzeby domowe; zresztą gdy to załatwią, ani się im przyśni iść robić na pański łan. Drudzy złożeni jedną częścią z ludzi ułomnych, niedołężnych, sąż w stanie zaspokoić konieczność powiększenia czeladzi folwarcznej? Sążе więc u nas jacy robotnicy, z któremiby można ugodę zawierać? Śmiało rzec można, że nie ma!

Wszakże ta sama ludność, jaka u nas jest, chociaż dosyć zatrudniona, gdyby w jej sercu zasada moralności i miłości dobra wspólnego była tak dalece rozkrzewiona, iżby uznała że przysłowie „ręka rękę myje aby obie były czyste“ koniecznie w życie wprowadzone być musi — wniosek naszego autora mógłby być zastosowany, ale — to przeklęte ale już mimo woli ciśnie się do ust — gdzież szukać tej zasady? Czy w pospólstwie? Czy może w średniej klasie? a może w wyższej? — O zaiste, gdybyśmy się poważyli powiedzieć, że tu lub tam, popełnilibyśmy kłamstwo wierutne!

Nim się poszczycimy rozprzestrzenieniem powyższej zasady, weźmy tymczasem do obrobienia zadanie: jakim sposobem użyć ludzi, posiadających własne grunta, do obrabiania łanów dawniej dworskiemi zwanych?

Do rozwiązania tego zadania dałoby się może następujące zdanie zastosować:

Jeżeli masz przestrzeń roli, którą przy trójpolowem gospodarstwie, przy pańszczyznie obrabiano niedbale; oddziel najprzód taką płaszczyznę na pierwszy folwark, na którymbyś przy zaprowadzeniu gospodarstwa wiele rąk wymagającego, mógł wszelką robotę ręczną ludźmi wiejskiemi przy dobrem utrzymaniu ich gospodarstwa — uskutecznić. Resztę gruntów podziel na folwarki, folwareczki podług podanego wniosku w rozprawie „*Uwagi nad sposobem gospodarowania w Galicyi w teraźniejszych okolicznościach*“, w nr. 14 Pamiętnika gospodarskiego na str. 63, i oddaj takowe ludziom, w których, mimo ich chęci, przez długie wieki wpajano wstręt do pracy ręcznej. Oni błogosławić ci będą i dadzą dochody większe, niż gdybyś sam to najlepiej uczynić zdołał. Wstręt bowiem może jedynie do cudzej pracy istnieć a do swojej nigdy. Toż samo przysłowia „wiele rąk wiele zrobią“ zarzucać nie należy: bo inaczej bylibyśmy w przypadku, jak łakomca chcący sam wszystko pożrzeć dostaje niestrawności i na nią dziś lub jutro koniecznie zmarnieć musi!

Osiadłszy sam na pierwszym folwarku, trzeba się zabezpieczyć od dowolności wiejskich robotników, a chcąc to uczynić, uważaj, na jaki zarobek włościanie najwięcej liczą, oto, co będzie zwykłe, na *robociznę ciągłą*. Przysposób więc swego *ciągła* i narzędzia gospodarskiego tyle, abyś ani jednego dnia włościańskiego *ciągło* nie potrzebował; natenczas oni, widząc iż *ciągły* zarobek ustał, będą przymuszeni potrzebne sobie pieniądze zarabiać

pieszo. Abyś i potem jeszcze nie zależał od ich dowolności, to spraw sobie młocarnię, któraby mało kosztowała a wiele młóciła, a przy pomocy swojej— poczciwie utrzymanej i dobrze użytej — czeladzi wymłócisz cały zbiór. Włościanie widząc że i tu zarobek trudny, będą w lecie biegli zarabiać, aby na zimę co przysporzyć. Gdy się jeszcze żniwiarki udoskonalą i sprawisz sobie takową, natenczas prosić cię będą abyś jej nie kupował i zgodzą się za mniejsze pieniądze i prędzej ci wyżąć potrafią. Wtedy spiesz się po radę do rozprawy jednej i drugiej o układach z robotnikami: bo to właśnie będzie czas — a dziś ani o tem myśl!

Powiesz może: a zkąd nabrać pieniędzy na postawienie tylu budynków? A ja się zapytam: a zkąd wezmiesz pieniędzy do zagospodarowania tak wielkiej przestrzeni zwłaszcza w lata tanne, kiedy przychody nie pokryją wydatków robocizny? — Sprzedaż może część ziemi? — Ale jeśli wszyscy będziecie sprzedawać, kto będzie kupował? Nie jeden, przypuśćmy, mając kilkaset złotych reńskich, wynająłby mały folwarczek, i płacąc czynsz może razem za lat parę, pomógłby i sobie i tobie do pierwiastkowego zagospodarowania, a kupić za to nic nie potrafi. Być może, iż się znajdą kupcy, ale — i znów to nieszczęsne ale! —

Jeżeli masz łany z dawnej jednej wioski takiej przestrzeni, z której oddzieliwszy na folwark dla siebie, możesz jeszcze utworzyć dziesięć folwarków po 12 lub 20 morgów; z tych więc dziesięciu dzierżawców znajdą się tacy, którzy postawią budynki swym kosztem na pożniejsze potrącenie z czynszu, i jeszcze za rok lub za parę lat czynsz z góry zapłacą. Będą i tacy co za rok lub więcej czynsz zaraz dadzą, inni którzy akuratnie co pół lub co ćwierć roku wypłacać się będą i możesz tyle zebrać, że budynki koniecznie potrzebne postawisz, sobie do zagospodarowania pomożesz i dziesiątemu nie mogącemu ci zaraz czynszu zapłacić, jakiś czas zaczekasz.

Powiesz naostatek: ależbo na te folwarki pójdą pisarze, ekonomowie, leśniczowie, a któż nam służyć będzie? Jeżeli ci rzeczywiście chodzi o potrzebną służbę, to nie ma się o co troszczyć! Najprzód, wszyscy na dzierżawy nie wyjdą; powtóre, będą ojcowie z rodziną gospodarzyć a synowie bliscy twego sąsiedztwa będą ci służyć na wyścigi i to za jakie takie wynagrodzenie; a naostatek, gdyby widzieli, iż nie możesz swych plonów zebrać, gotowi pójść gromadką i pomódz ci do prędszego zbioru: bo kiedyżto człowiek drugiemu poczciwemu, dobrodziejstw od niego doznający, mógłby co odmówić lub na jego niedolę zimnem okiem spoglądać? O ten nie byłby człowiekiem!

Powiedz więc, jeżeli się otoczysz dziesięciu dobrze ci życzliwych rodzin — spojonych jedną duszą, jednem sercem — nie możeszże żyć szczęśliwy z szczęśliwemi, wśród sadów i ogrodów, zamiast żyjąc dziś samotny wśród pustyni swych łanów? Zaliski, w marcu 1849. *J. D.*

Rys gospodarstwa szkockiego.

(Ciąg dalszy.)

a.) *Drelowanie machiną.*

Rola, przeznaczona pod uprawę rzędową na której siew ma bydź drelowany, orze się w grzędy 18 stóp szerokie i leży niezawleczona; w dniu siejby bronuje się w poprzek (szkockie brony są tak zrobione, że nie można niemi okrągło bronować); poczem sieje się pszenica machiną także w poprzek grzęd w rowki na 9 cali od siebie odległe, a na $2^1/_2$ do 3 cali głębokie, wreszcie dopóty się bronuje w tymże kierunku, dopóki rola nie będzie miałka. W machinie siewnej znajduje się regulator, za pomocą którego można przez połowę lub całkiem zamknąć dziury, któremi ziarno wylatuje, przeco można dokładnie ilość wysiewu oznaczyć. Do posypywania nawozów rzepakowego, kościanego, lub ptasiego po siewie mają także machinę, podobną do pierwszej, ale bez lemiesza; postępuje ona zaraz za drelaczem i sieje proszek pognojowy w rowki nasienne. Drelowanie idzie dość sporo, bo w jednej godzinie parą koni można zdrelować akr czyli 1419 sążni (morg polski.)

b.) *Drelowanie machiną przyciskającą.*

Machina przyciskająca składa się z pewnej liczby kół żelaznych (6 do 9), 4 stóp wysokich na osi przymocowanych, których ostateczne brzegi tak są zaostrzone, że z trzech cali zwężają się do jednego, atoli ten brzeg tworzy płaszczyznę jednocalową. Każde koło robi kolej 3 cali głęboką, u spodu jeden cal, a w górze trzy cale szeroką. Odległość kół od środka do środka wynosi 9 cali. Tą machiną przejeżdżają po roli, która wprzód się wybronuje poprzecznie, i sieją potem pszenicę albo ręką albo machiną szerokomiotną, nareczcie zawlecze się rola gładko wzdłuż rzędów, aby się nie pomieszały. Gdy rzędowy siew zejdzie, trudno poznać jaką machiną był posiany, jednakże pan Kombst jest tego zdania, że machina przyciskająca najbardziej odpowiada celowi, ale tylko na suchym gruncie można jej użyć.

c.) *Drelowanie za pługiem.*

Mają do tego osobny pług mały, którym jeden koń orząc kładzie 9ciocalowe skiby, tak że na powierzchni robią się rowki na trzy cale głębokie, a na 9 od siebie odległe; w teto rowki sieją pszenicę albo rękami albo szerokomiotną machiną, i bronują ją potem. Gdy siew zejdzie, trudno dostrzedz różnicy.

Siew szerokomiotny (broadcast.)

a.) *Machiną.* Ta nie mając lemieszy jest zresztą co do głównego składu podobna do machiny drelowniczej i ma w skrzyni nasiennej tyle dziur, że nasienie rozdziela się wcale równo na powierzchni, ale nie tworzy rzędów. Zasiane pole bronują raz wpozdłuż, drugi raz wpoprzek, aby rośliny tem regularniej rosły. Ta machina może, tylko cośkolwiek rąk oszczędzić, gdzie o to niewiele chodzi lepszy jest szerokomiotny siew ręczny: bo doświadczony siejbiarz równo rolę zasieje a do tego lepiej do roli, nasienia i pory siew zastosować potrafi. Co do bronowania wszerz i wzdłuż i u nas to powinno być powszechne: w cyrkułach zachodnich mamy tak urządzone brony, że mniejsza przywiązana do większej idzie w poprzecznym nieco kierunku od niej.

b.) *Rękami.* Miewają pospolicie wory umyślnie do tego zrobione. Składają się one z kabłąka żelaznego, do którego przyszyty jest worek płócienny. Kabłąk za pomocą rzemienia w pasie zapiętego

przywięzuje się tak wysoko, że wygodnie doń sięgać można i że nie utrudza chodu. Od środka zaś tego kabłąka wychodzi rzemień, który pod szyją dzieli się, i przez plecy na grzbiecie na krzyż do pasa zapina się na sprzączkę. Do wora sypie nasienie kobieta donosząc go podług potrzeby, a siewacz nie potrzebuje odrywać się od roboty mniej bierze do worka a przeto nie męczy się noszeniem zboża. Siewacz postępuje tedy, w oddaleniu trzech albo czterech kroków, jednym śladem do góry a drugim na dół i wyrzuca nasienie obiema rękami naraz. Ten sposób siania idzie wprawdzie dobrze i sporo ale wymaga ciszy wiatrowej.

Drelują pszenicę i w ogólności wszelkie zboże dla tego aby było wolne od chwastów; na ziemię dobrą uprawną wyczyszczoną nie drelują pszenicy, a często z tej tylko przyczyny że nie lubią nowości; atoli w każdym razie drelowanie jest wybornym sposobem uprawy: bo można wytępić chwasty, które w zimnych wiosnach pszenicę, jęczmień i owies całkiem przygłuszają; przeto też w Szkocii rodzaj ten uprawy jest upowszechniony, a szerokomiotny siew coraz bardziej ustępuje: bo i tam są stopniowania w postępie.

III. *Plewienie.*

Skoro w drelowanej pszenicy tyle się chwastów pokaże, że trzeba się obawiać, aby jej nie przygłuszyły, plewią międzyrzędy: jedna niewiasta zabiera zawsze dwa rzędy, międzyrzędy wzrusza motyką, umyślnie do tego zrobioną, i wyrywa zielska z rzędów. Pospolicie plewią na wiosnę: bo w pogodnej jesieni pszenica tak pięknie rośnie że chwasty nie mogą się pokazać, ale za to na wiosnę, gdy zimne nocy wzrost tamują, dwa lub trzy razy a nawet i częściej robota ta się odbywa. Że tym sposobem otrzymuje się lepsze i obfitsze ziarno, niżeli tam gdzie chwasty z rośliną uprawną walczą, jest rzeczą widoczną. U nas niezaraz do tego przyjdzie, żeby zboże zasiewano drylaczem, jednakowoż wypadałoby przynamniej jarę pszenicę na siew przeznaczoną tak zasiewać, aby nie być zmuszonym do wybierania ziarnek rękami dla pozbycia się chwastów, a szczególniej tak lubiącego w niej krzewić się groszku.

IV. *Zbiór.*

Liczą w przecięciu $4\frac{1}{2}$ do 5 kwarterów na akr, jednakże wydatek jest zwyczajnie większy.

Pszenica, jak w ogólności wszystko zboże kłosowe, rznie się sierpem; jak u nas rzeniec urznięte dźbła zbiera na lewe ramie, a gdy dość narznie na snop, wiąże go stojący przewiąsłem słomianem owsianym; snopki grube są na $\frac{1}{2}$ stopy, ustawiają się zaraz w półkopki, zostając dopóty w polu aż nie wyschną. Żęcie sierpem ma następujące zalety: zboże nie otrzęsa się tak jak pod kosą i grabiami, pod któremi zwłaszcza w czasie posusznym wiele kłosów się odłamuje i krzy; ziarno nie leży na ziemi, nie bywa w ogóle często ruszane, więc się nic niegubi, wreszcie kłosy do spodniego końca snopków nie dostają się a przeto w czasie słotnym nie wyrastają. Żęcie sierpem nie idzie wprawdzie tak sporo jak koszenie kosą, a zbiór drożej kosztuje, ale zważywszy że pod sierpem ziarno nie wypada, i że zawsze prawie jeden procent się zyskuje, można więc za to dość mieć robotnika. Tam gdzie dużo jest rąk, sierp powinien mieć pierwszeństwo przed kosą w czasie żniw. Chociaż i tamten i ta mają swoje zalety. Gdy można nastarczyć sierpem póki zboże jest w sile, zapewne mniej się uroni ziarna, ale gdzie zboże przestoi zanim może przyjść pod sierp, tam i za sierpem ziarno się wytrąca i więcej a niżeliby się go było wytrzęsło za kosą podczas gdy jeszcze było w sile zboże. W półkopkach może stać zboże aż do wyschnięcia gdy temu czas sprzyja i jeżeli słomy dla owiec lepszych ras nie potrzeba, inaczej potrzeba, aby zboże było na pomieci przed wiązaniem, szczególniej paszniste czyli z trawą pomieszane, a najbardziej jęczmień, który się związany grzać lubi. Gdy niebezpiecznie kłaść zboże w półkopki, dobrze je w koły, w których je wiatr przewiewa a burza nie tak łatwo rozwala; jednakże i w kołach stojące dobrze przynajmniej raz przed zebraniem do stert, stogów lub stodół poprzekładać na inne koły. Czyto zboże długo w półkopkach czy w kołach stoi, snopy od ziemi zawsze cierpią na tem, tem więcej jeżeli nie stoją prostopadle ale są poziomo ułożone. Na Białejrusi, zwłaszcza za Dzwiną, gdzie lato gorętsze jest, ale krótko trwa, zboże w snopach suszą na *przepłociach*, bardzo wysokich, zanim je do stodół poskładają, a w zimie młócąc suszą je w suszarniach czyli tak tam nazwanych *osieciach.* W różnym klimacie, różnie sobie gospodarze radzą! W Szkocii układają wszystkie zboże w sterty, nie mając żadnych szop ani stodół, wyjąwszy strony północno-zachodnie, które w postępie rolniczym nieco się opóźniły. Pod sterty mają umyślne podstawy, mające po 8 do 12 nóg $1\frac{1}{2}$ stopy wysokich, albo z kamienia, alboż lanego żelaza. Te nogi powiązane są płatwami, na których zboże się układa. Sterty są 11 łokci szerokie a 13 do 15 łokci wysokie, należyte ścięcie mające, przykryte słomianym dachem. Wyższa część sterty, od tego miejsca, gdzie snopy zwężać się zaczynają, pokrywa się gładką słomą, aby woda deszczowa dobrze mogła ściekać. Na około podstawy wszystkie źdźbła obrzynają się gładko. Dlatego dają podstawy pod sterty z nogami, aby myszy nie mogły dostać się do nich, przeto nogi powinny być bardzo gładkie i stać powinno. Nasze szopy, stodoły i sterty dają dla robactwa pyszny przechowek, wielkie też nieraz szkody ponoszą nasi gospodarze. Podstawy pod sterty jest rzecz wyśmienita! i u nas szczególniej gdzie nie ma gałęzia taniego na spód do stogów i stert, trzebaby mieć umyślne podstawy z roku na rok, ale ich w zimie nie popalić, jakto bywa ze wszystkiem co z lata zostanie, np. z tykami, kołami, a nawet drewnianemi markierami, kołami od wozów, płotami i t. d. Sterty mają jeszcze tę dogodność, że uwalniają dobra od tak wielkich kapitałów, będących w budowlach, które podczas kupna trzeba zapłacić, tudzież od procentów na reparacyę ich potrzebnych. Sterty mniej wymagają ludzi niżeli szopy do układania zboża, ale ci muszą być zręczniejsi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Komitet nieustający Towarz. gospodarczo-roln. powołany wyborem towarzystwa, na dniu 14 marca dokonanym, do kierowania jego działaniami, wstępując w swój zawód z silną chęcią poświęcenia się publicznemu interesowi, spodziewając się tak w całem towarzystwie jak i pu-

bliczności znaleść wsparcie usiłowaniom jego odpowiednie; z tą więc sumiennością, jaka każdemu stowarzyszeniu się w celach prawych i do dobra kraju skierowanych zawiązanemu przodkować powinna, postanowił zdawać publiczności liczbę z swych działań, sądząc, iż tą drogą najnieomylniej zdoła sobie pozyskać jej zaufanie i przychylne dla towarzystwa chęci.

Wybór na członków komitetu padł na osoby następujące: pp. Józefa Zapalskiego, Pawła Popiela, Leona Rzewuskiego, Stefana Potockiego, Zenona Hałatkiewicza, Juliana Finka, Józefa Kwaska i Antoniego Kozubowskiego; na zastępców: Cezara Hallera, Józefa Konopkę, Teofila Zachałkę i Romana Konopkę.

Pierwszem zajęciem się komitetu było zwrócenie uwagi na część naukową: albowiem jeżeli kiedy to dzisiaj najmocniej czuć się daje niedostatek usposobionych technicznie indywiduów do zawodu ekonomicznego, dziś kiedy zaszłe zmiany w stosunkach gospodarstwa, wywołują wszędzie potrzebę racyonalnego ich urządzenia. Zastanawiano się więc nad środkami, jakieby okoliczności miejscowe nastręczały ku osiągnieniu tego celu przynajmniej w sposób możebny. Szkoła techniczna tutejsza podała łatwość do wykładu teoryi nauki rolniczej z pomocniczemi jej gałęziami.... w razie jeżeli wykład udzielanych tam przedmiotów uzyska większe i do potrzeby rolnictwa skierowane rozwinięcie. Ministeryum rolnictwa na kongresie rolniczym, świeżo w Wiedniu zgromadzonym, pomiędzy przedmiotami pod dyskusię poddanemi zamieściło w pierwszym rzędzie urządzenie szkół rolniczych. Komitet oparty na tak objawionych chęciach rządu, porozumiawszy się z naczelnikiem zakładów naukowych, utworzył delegacyą złożoną z członków czynnych towarzystwa p. Dra i prof. Bierkowskiego jako prezydującego, tudzież p. Podolskiego dyrektora szkoły technicznej, Zenona Hałatkiewicza profesora rolnictwa w tymże instytucie i Domańskiego profesora weterynaryi i tejże poruczył ułożenie projektu do planu, wedle któregoby wykład teoretyczny nauki rolnictwa w instytucie technicznym wziął większe rozwinięcie i katedra weterynaryi teoretycznej mogła być opatrzoną w instytut kliniczny. Co zaś dotyczy szkoły praktycznej, komitet zaprosił członka swego p. Józefa Zapalskiego, aby skreślił plan założenia tejże w jednej z wsi w okręgu w sposób zbliżony do zakładu utworzonego na wsi Łopuszny przez towarzystwo galicyjskie.

Drugim przedmiotem rozwagi komitetu było ułożenie etatu rocznego potrzeb towarzystwa, których zaspokojenie jest nieodzownem, jeżeli towarzystwo rzeczywiście ma odpowiadać celowi swego powołania. Etat ten ma się ograniczać obecnie na następujących wydatkach.

Dyrektor bióra towarzystwa a razem redaktor pisma rolniczego	złp.	2000
Pisarz	«	600
Materyały pismienne	«	300
Abonowanie pism zagranicznych . . .	«	400
Sprawunki machin i modeli rolniczych .	«	1000
Sprawunki mebli do lokalu towarzystwa	«	500
Najęcie lokalu . , ...	«	400
Opał	«	200
Posługacz	«	365
Razem	złp.	5765

Jakie wydatki za sobą pociągnąć jeszcze może założenie szkoły praktycznej, czas dopiero okaże.

Porównajmy potrzebę tę z stanem funduszów towarzystwa, końcem przekonania się, jak dalece takowe na pokrycie wydatków projektowanych posłużyć mogą na r. biegący.

Wpłynęło ze składek, statutem oznaczonych po dzień 27 marca 1849 roku . . . . . . złp. 2000 gr. —

Z tego dotąd wydano:

Pensya pisarza i koszta kancelaryjne	«	500	«	20
Wynagrodzenie posługaczowi . . .	«	46	«	—
Koszta portoryjne	«	29	«	26
Kupno książek do biblioteki . . .	«	134	«	—
Prenumerata pism	«	34	«	28
Zasiłek redakcyi pisma Przyjaciel ludu	»	200	«	-
Inserata do gazet	«	14	«	—
Koszta delegacyi na ogólne zebranie się członków do Lwowa	«	400	«	—
Razem złp.		1413	gr.	16

Pozostało więc w kasie towarzystwa z dnia 27 marca r. b. . . . . złp. 786 gr. 14

Zalegające w opłacie składki po dzień ostatni grudnia r. z. wynoszą złp. 4172, których wpływ pomimo ponawianych wzywań do szanownych członków doznaje opóźnienia.

Nie mogąc więc komitet na niepewnym wpływie składek oprzeć rozwinięcia swej czynności, postanowił na drodze nadzwyczajnej szukać dla towarzystwa zasiłków przez zebranie na ten cel dobrowolnych ofiar od osób, które miłością dobra publicznego powodowane nie cofną się zapewne od przyłożenia się do tak pożytecznego i kraj interesującego celu, zapraszając do zbierania onychże przez subskrypcyę szanownych członków towarzystwa: dla krakowa: pp. Adama i Stefana Potockich, — dla okręgu zaś: pp. Józefa Zapalskiego, Maxymiliana Badera i Juliana Konopkę. Ofiary subskrybowane u delegowanych członków raczą idący w pomoc towarzystwu składać w ręce p. Kirchmajera Wincentego członka i kasyera towarzystwa, do odbioru onych z strony komitetu upoważnionego.

Szanowni obywale, którzy zawsze i wszędzie miłością dobra publicznego odznaczaliście się, którzy miłując ojczyznę swoją, z radością serca widziećbyście pragnęli każdy postęp zbliżający nas do wyższego stopnia oświaty i zamożności, nie cofajcie się przed ofiarą, którą ziemi żywicielce naszej złożyć macie, abyście ją potem z lichwą napowrót odebrali. Za obrócenie na rzeczywisty kraju pożytek zasiłków waszych, ręczą wam nasze najczystsze chęci!

Kraków, dnia 16 kwietnia 1849 roku.

Prezydujący *Darowski.* *Czas.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Lisko, w ziemi sanockiej, 5 maja. Ceny targowe: korzec pszenicy 7½, żyta 6, jęczmienia 4. 36, owsa 3. 12, grochu 6. 30, hreczki 6, kartofli 3. 36, cetnar sianu 1 złr., słomy 48 kr. Na targu 1 maja wołów nie było, krów sprzedano do 100 sztuk chłopskiej rasy, a to po nadzwyczajnie wysokiej cenie: gdyż za krowę, którą z. r. o tej porze można było kupić za 40 złr., teraz płaci się najmniej 65—70 złr. w. w. Konie podrożały. Ceny zboża idą w górę z każdym dniem. Oziminy bardzo ładnie się pokazały. Z gorzelni jeszcze jedna jest w ruchu, w której ze zboża pędzą wódkę z miernym wydatkiem.

Gorlice, 8 maja. Zasiewy jare są na ukończeniu u nas i ziemniaki się już sadzą. Czas ciepły i takiemiż przeplatany deszczami sprzyja jak nigdy roślinności; to też tak ozime jak i wczesne zasiewy wiosenne bardzo ładnie wyglądają. Wszystko wróży bardzo obfite tego roku urodzaje. W handlu zbożem od ostatniego doniesienia niezaszła prawie żadna zmiana; ale za to w handlu płóciennym znowu pełno życia, gdyż komora węgierska otwartą została. W handlu okowity nie widać ruchu, garniec na 31° w większych partyach płacą 57 kr. do 1 złr. m. k.

Wiedeń, w końcu kwietnia. Cena wołowiny podniosła się z 47½ na 54 złr. w. w. za cetnar. Na targowicy 27 i 28 kw. było 1661 sztuk bydła opasowego; w liczbie tej było 317 węgierskich, 443 polskich a 901 niemieckich wołów; zboża zaś było 1203 mac pszenicy, 11 mac żyta, 165 mac jęczmienia, 5506 mac owsa. Siana dostawiono 3600 cetnarów. Cena funta mięsa 11 kr. m. k. Za korzec pszenicy (na lwowską miarę) płacono 24½, żyta 12. 24, jęczmienia 10. 24, owsa 10, za cetnar siana po 2 złr. 36 kr. do 4½ złr. w. w.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.*